PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI Nr. 3.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

Żądamy wyższych płac!

Żądamy 36-godzinnego odpoczynku niedzielnego!

Koledzy! Przestrzegajcie ustawy o zamykaniu sklepów!

W GÓRĘ SERCA!

Precz z wyzyskiem! Precz z głodowemi płacami! Do walki o wyższe płace! Do walki o ludzki byt!

Walka milionowej rzeszy górników w Anglii, gigantyczne wprost zmaganie się pracy z kapitałem, budzące podziw w szeregach proletaryatu, a lęk i obawę w międzynarodowej burżuazyi, — mimowoli każe zwrócić uwagę na skandaliczne wprost stosunki, w jakich pracują nasi pomocnicy handlowi. Rzecz dziwna, że w czasie, gdy w całej klasie robotniczej objawia się dążenie do wyższych płac, będących koniecznym warunkiem zdobycia wyższej kultury, że w tym samym czasie ospałość i gnuśność panuje w szeregach najbardziej wyzyskiwanych, najbardziej poniewieranych proletaryuszy, w szeregach pomocników handlowych.

Tysiące pomocników handlowych rok rocznie umiera na chorobę proletaryatu: na gruźlicę. Tysiące pomocników handlowych rok rocznie opuszczać musi kraj ojczysty, i w dalekich stronach świata szukać chleba dla siebie i dla swoich. Ta sama więc bolączka, która trapi cały proletaryat, ten sam bezlitośny wyzysk, który krwawymi szlakami znaczy drogę, którą kroczy klasa robotnicza, — ten sam nikczemny wyzysk i ucisk klasy kapitalistycznej daje się we znaki pomocnikom handlowym. A jednak taka gnuśność wśród handlowców, takie małe zrozumienie dla spraw organizacyjnych, tak małe zainteresowanie się kwestyą swojej i swej klasy przyszłości!...

A czegóż to świat kapitalistyczny nie żąda dziś od paryasa zwanego „pomocnikiem handlowym“? Pomocnik handlowy musi być inteligentny. Posiadać musi wrodzony spryt pozwalający mu się szybko oryentować wśród szeregu zawiłych kwestyi handlowych. Posiadać musi ogładę szkolną i towarzyską. Pomocnik handlowy musi być elegantem. Nie tylko ubranym w ładny tużurek, czysty kołnierz i mankiety, ale musi być eleganaki w obejściu ze stronami. Elegancki bez względu na to, jak te strony go traktują. Musi posiadać wprost anielską cierpliwość, ażeby czasami ze skóry nie wyskoczyć. Musi być zwinny i rozmowny. Musi być towarzoznawcą. Musi posiadać uzdolnienie w zakresie buchalteryi i korespondencyi. Często sam musi dosiąść pegaza i jak poeta tworzyć: napisy do wystaw sklepowych, reklamowe ogłoszenia do pism peryodycznych i t. d. Jednem słowem pomocnik handlowy, gdyby chcieć odpowiedzieć wymaganiom naszych pracodawców, musiałby mieć wykształcenie adwokata krajowego, układność i elegancyę gentlemana angielskiego, aby podołać obowiązkom swego „stanu“.

Ale ten ładnym tużurkiem i modną fryzurą paradujący proletaryusz pracuje na hańbę naszej cywilizacyi i kultury często 13 godzin dziennie. Przerwa obiadowa — ustawowo przepisana — a wynosząca 1½ godzin nie jest bardzo często przestrzeganą. Fabryka musi być hygienicznie urządzoną. Ale handlowiec pracuje bardzo często w ciemnej i brudnej norze, bez światła i powietrza, wśród kurzu i niezdrowych wyziewów. Przez cały czas stać musi na nogach, towary porządkować i dźwigać, a przytem ani na chwilę nie wolno mu wypaść z olimpijskiego spokoju. Mimo bólu w krzyżach, rękach i nogach musi mieć uśmiech na twarzy, a radość w oczach, bo tego wymaga interes, no i... pracodawca.

A jaka jest płaca pomocnika handlowego? Jak wynagradza pracodawca tę zdrowie i nerwy szarpiącą pracę? Kilka cyfr chcemy dzisiać podać. Smutną statystykę płac handlowców, która oczy otworzyć powinna pomocnikom i poruszyć ich do energicznej walki o zniesienie skandalicznych płac, do boju o lepsze jutro i lepszą przyszłość.

W składach galanteryi, obuwia i mody męskiej [1]).

Przeciętna płaca w tych sklepach wynosi od lat 18 tu 20—50 koron miesięcznie. Dla starszych pomocników 50—80 koron. Nie wiele we Lwowie, a więc w stolicy kraju, policzyć można handlów, gdzie płaca wynosi 100 K. Proszę tylko pomyśleć: Sto koron miesięcznie, to nieco ponad trzy korony dziennie za trzynaście godzin dziennej pracy, tam gdzie zamiatacz ulic w Szwajcaryi dostaje pięć franków dziennej płacy. Ale ten pomocnik musi zato władać poprawnie językiem polskim, ruskim i niemieckim, musi się pięknie ubierać, a co najgorsze bardzo często rezygnować z... obiadu.

W składach konfekcyi męskiej i damskiej.

Tutaj po największej części panuje płaca tygodniowa. Dla młodszej kategoryi od 6—10 koron, dla starszych od 10—20 koron. Żonaci dostają do 40 kor. Taki pomocnik handlowy musi być nie tylko dobrym towaroznawcą, ale musi się bardzo często doskonale wyznawać na krawieczyźnie, Czas pracy trwa czasem przeszło 13 godzin. W tym zawodzie, przynajmniej we Lwowie, istnieje jeszcze w wielu sklepach ten upakarzający dla pomocnika handlowego obowiązek, ściągania kupujących z ulicy do sklepu. Biedny taki proletaryusz czasem godzinami całemi wystawać musi wśród zawieruchy i mrozów na ulicy, nagabywać przechodniów, ażeby się czasem w dodatku za natarczywość swą spotkać z grubiaństwem. W tym zawodzie po największej części „patryachalne“ panują stosunki. Tzw. „szef“ po największej części jest na „ty“ ze swoim pomocnikiem. Bardzo często młody smarkacz, któremu szczęście sprzyjało i który stał się samodzielnym „tyka“ starego pomocnika-proletaryusza, któremu życie bezlitośną było macochą...

W handlach sukna i towarów bławatnych.

W tym zawodzie są dwie kategorye: 1) hurtownicy i 2) detaliści. Pierwsza kategorya otrzymuje po największej części płacę tygodniową przeciętnie od 10—20 koron, druga płacę miesięczną od 50—120 kor. Przerwa obiadowa w tych sklepach rzadkiem jest zjawiskiem. Praca bardzo ciężka. Pomocnik handlowy musi często na barkach swoich dźwigać całe sztuki materyi, ważące po kilkadziesiąt czasem kilogramów i to niezliczoną ilość razy dziennie. Skutek tego przeciążenia nieludzką pracą jest straszny. W tym zawodzie nieudolność do pracy przychodzi już bardzo wcześnie. Często z 33. lub 40. rokiem życia. Taki proletaryusz, który sterał swe siły i zdrowie bywa jak wyduszona cytryna wyrzucany na bruk, ze swoją rodziną skazany na pastwę głodu i nędzy. Specyalnością tego zawodu jest fakt, że pomocnicy niszczą bardzo gruntownie swoje ubrania, tak iż często garderoba pożera połowę pensyi.

W handlach korzennych.

Tu panują stosunki średniowieczne. Tu pomocnik dostaje za pracę swoją często tylko wikt i pomieszkanie. Wikt przeważniemarny, a pomieszkanie urągające wszelkim wymogom hygienicznym. Tam, gdzie płacą gotówką, wyzysk jest bardzo jaskrawy i przeciętna płaca wynosi miesięcznie 20—60 koron. Czas pracy jest najdłuższy, bo trwa 14—16 godzin dziennie. Klątwy, obelgi a nawet czynne zniewagi są tu na porządku dziennym. I w tym zawodzie garderoba pomocnika szybkiemu ulega zniszczeniu. W zimie pracuje się tu przy otwartych drzwiach, wskutek czego częste są też wypadki odmrożenia rąk lub palców u nóg.

W handlach papieru i księgarniach.

Tu pracują pomocnicy inteligentni, bo już sam zawód księgarski wymaga specyalnej wiedzy fachowej. Płace i w tych zawodach są przeciętnie od koron 30—50 dla młodszych i od 50— dla starszych a po 12—14 latach pracy zawodowej doczekać się może handlowiec od 120—150 kor. miesięcznie. Praca trwa 11—12 godzin dziennie. Wymagania kupców w tym zawodzie są zbyt wybredne, bo żąda się od pomocnika uzdolnienia w zawodzie, biegłości w rozmowie, znajomości języków polskiego, niemieckiego, ruskiego, francuskiego, angielskiego i rachunkowości i t. p. Wymagany także elegancki wygląd i staranne ubieranie się. W składach papieru robota bardzo ciężka przez całodzienne dźwiganie i pakowanie ciężkich mas papieru. Powietrze pełne delikatnego pyłu papierowego jest zbawiennym lekarstwem na płuca.

Handle artykułów damskiej mody i przyborów do krawieczyzny.

Zatrudniają w większej części dziewczęta. Ma się więc do czynienia z tak zwaną „słabą płcią“. Tam też wyzysk kapitalizmu szaleje. Nadmienić trzeba, że kupcy tego zawodu w wielkiej liczbie dorobili się poważnych majątków, bo konsumcya jest wielka, a płace pracujących minimalne. Do każdego handlu przyjmuje się dziewczęta; „kupami“ jest ich w każdym handlu po 10—20. Płaca przeciętna jest kor. 10—30 dla młodszych, a koron 40—60 dla starszych, po 12—14 latach pracy od 60—80 kor. Praca trwa 12—13 godzin dziennie z szczupłą przerwą obiadową, a często i tej przerwy niema. Zachowanie się pracodawców wobec pracownic jest najgorsze, obelgi i znieważania ohydnemi wyrazami są na porządku dziennym.

Buchalterzy i urzędnicy sklepowi.

Ci należą również do najgorzej płatnej klasy robotniczej. Już sam zawód powiada, że robotnik ten rekrutuje się z najinteligentniejszej rzeszy, że posiada szkoły i egzamina. Praca jego trwa również 12—13 godzin dziennie, a płaca przeciętna wynosi od koron 40 do 120. Dzięki małym ubikacyom sklepowym, dla buchaltera przeznacza się mały i wstrętny kącik do pracy, często bez światła dziennego. Wśród tak nieznośnych warunków i wprost zabójczej atmosfery pracować on musi. Często podczas silnych

[1]) Statystyczny ten materyał zawdzięczamy kol. Józefowi Fluhrowi, który z wielkim nakładem pracy podjął się tego trudu, za co serdecznie mu dziękujemy.

Redakcya „Przyszłości“.

mrozów, pracuje buchalter w nieopalonym lokalu, co ujemnie działa na jego zdrowie, już z tego powodu, ponieważ siedzi cały dzień nieruchomo na stołku.

Praktykanci sklepowi.

Są często chłopcy w wieku od 10 do 12 lat, których biedni rodzice wypędzają z domu do pracy, celem przyczynienia się do utrzymania domu. Chłopcy ci, zamiast przebyć naukę w handlu, bywają używani do posług, muszą myć okna, szurować portal, zamiatać i t. d., a w końcu wysługiwać się pryncypałowej jako gospodyni domu poza sklepem. Czas praktyki niema ograniczenia i często po 6 i 8 latach pracy ciągle jest się praktykantem. Jeśli pracodawca ma u siebie takiego młodego pomocnika i nie chce mu odpowiednio zapłacić, to nazywa go „praktykantem“. W razie opuszczenia posady takiego wiecznego „praktykanta“ otrzymuje on od swego pracodawcy świadectwo, gdzie go znowu nazywa „praktykantem“ i tylko jako taki zostaje do innego handlu przyjęty. Płaca praktykanta wynosi od koron 6—20 miesięcznie. Czas pracy trwa 12—14 godzin, gdyż często po zamykaniu sklepu rozsyła się praktykantów z pakunkami zakupionego towaru. Dla praktykanta niema wolnej chwili i mimo istniejącej ustawy, nakazującej pod groźbą kary posyłanie praktykantów do szkoły uzupełniającej, p. szefowie na to niepozwalają i poprostu depcą tę ustawę nogami.

Jeśli ktoś przypuszczał, że handlowiec jest dobrze płatnym robotnikiem, ten może będzie dziś po przeczytaniu powyższych zwięzłych objaśnień zupełnie inaczej o tem myślał i mówił. Że stosunki takie jeszcze dziś istnieją, to winni sami pomocnicy, bo nie chcą oni zrozumieć wartości organizacyi zawodowej, która jedynie temu złemu zaradzić może. Pomocnik handlowy z małą tylko różnicą, będzie cierpiał, będzie mówił i rozmyślał nad tem, czy jest żydem lub Polakiem, czy ma czytać polskie lub żargonowe pisma, a nie zastanowi się nad tem, czy istnieją dla niego jakieś pilniejsze pytanie, nie pomyśli, czy nie byłoby lepiej gdyby porzucił te wszystkie bezcelowe spory i pracował w jednem zawodowem stowarzyszeniu, gdzie się prowadzi nieustającą walkę przeciwko wyzyskowi. Jak długo tego handlowcy sami nie zrozumieją, tak długo pracodawcy są tymi rozsądnymi i sytuacyę tę dla siebie wyzyskują. Jak długo pomocnicy handlowi zachowywać będą swą dotychczasową obojętność wobec swego losu i swej przyszłości, tak długo stosunki się nie polepszą, a z czasem nawet się pogorszą. Obecnie, kiedy wszelkie warstwy pracujących walczą o poprawę bytu, a nawet we wielkiej części już wywalczyli sobie wyższą płacę, stosunkowo nieliczni handlowcy zaczynają już i nad swoim losem przemyśliwać, organizują się i przygotowują do zaciętej walki z wyzyskiem.

Dowodem na to wspaniały wzrost organizacyi we Lwowie i w Krakowie gdzie dzięki niestrudzonej pracy postawiono stowarzyszenie na wyżynie jego zadania. Dzień w dzień zgłaszają się nowi członkowie. Dzień w dzień do armii walczących pomocników przybywa nowy szermierz.

W murach stowarzyszeń do późna w nocy toczą się poważne dyskusye, a wszystkie siły organizacyi podnoszą się w tym kierunku, by przygotować akcyę o podwyższenie głodowych płac.

Przykład stolic powinien podziałać i na inne miasta galicyjskie. — Handlowcy powinni się nareszcie przebudzić.

Po całym kraju powinien huczeć nasz okrzyk bojowy:

W górę serca! Precz z wyzyskiem!
Precz z głodowemi płacami!
Do walki o wyższe płace! Do walki o ludzki byt!
Niech żyje centralna organizacya handlowców w Austryi!

Dziesięć lat walk strejkowych w Austryi.
(1901—1910).

Strejk robotniczy, jeden z najciekawszych objawów walki klasowej współczesnego robotnika, ma też swe prawa, swą prawidłowość w rozwoju. Strejk nie jest złośliwym wymysłem socyalistów lub „niesumiennych agitatorów“, mówiąc obrzydliwym żargonem burżuazyjnych pism, udających naiwność.

Strejk jest pierwszą naturalną fazą w rozwoju uświadamiającego się robotnika, jest procesem — jak powiedziałby Marx — ukonstytuowania się klasy jako takiej, klasy w sobie, „an sich“. Przez strejki częściowe, które napotykają coraz to energiczniejszy opór zorganizowanego kapitału, do strejków wielkich, coraz większych, do strejków całych zawodów w państwie lub całej klasie robotniczej w państwie — to jest naturalny rozwój walki ekonomicznej. Stając w końcu w obliczu klasy kapitalistycznej jako całości, robotnik najlepiej poznaje starą, a wiecznie młodą tezę „Manifestu komunistycznego“, że „wszelka walka klasowa jest walką polityczną“, ze musi doprowadzić do walki o władzę polityczną o dyktaturę proletaryatu, o rządy robotnicze, o uspołecznienie narzędzi pracy.

A więc coraz większy opór pracodawców, coraz większa intenzywność, energia, długotrwałość strejku — takie jest prawo ruchu strejkowego.

To jedno, to prawo ogólne. Z drugiej znowu strony strejki ulegają wpływom konjuktury ekonomicznej, warunków rynku, sytuacyi w przemyśle i handlu.

Oba te pobieżnie scharakteryzowane prawa rozwoju ruchu strejkowego dadzą się stwierdzić także na podstawie nader zajmującego sprawozdania: „Strejki oraz lokauty w Austryi“ (Wiedeń, 1911), wydanego przez urząd statystyki pracy.

A więc widzimy wzrost liczby strejków, zakładów strejkujących, robotników strejkujących, wreszcie opuszczonych dni pracy: od r. 1901 do 1910 liczba strejków, systematycznie się powiększając, wzrosła z 270 do 657, liczba zakładów z 719 do 2888, liczba strejkujących z 64 tysięcy do 108 tysięcy, liczba dni z 157 tysięcy do 1,129.000.

Przytem, jak wskazaliśmy, liczby te falują w zależności od konjuktury. Gdy sytuacya w przemyśle jest zła, wówczas popyt na robotnika jest mały, rezerwowa armia bezrobotnych wielka i warunki dla walk strejkowych są niepomyślne. Tak właśnie rozpoczęło się w Austryi omawiane przez nas dziesięciolecie XX. wieku. W latach 1904 i 1905 następuje zmiana na lepsze. Wreszcie lata 1906 i 1907 są latami najpomyślniejszej konjuktury, a więc najintenzywniejszych strejków. Statystycznie te dwa lata wykazują największą ilość strejków. Porównajmy n. p. rok 1906 z rokiem chociażby 1909, gdy konjuktura znowu się pogorszyła. W r. 1906 było (w nawiasach podajemy cyfry z roku 1909): strejków 1083 (580), przedsiębiorstw strejkujących 6049 (1741), robotników strejkujących 153.000 (61.000), dni robotniczych 2 miliony (729.000).

Teraz dalej. Jak stwierdziliśmy na początku, strejki są coraz dłuższe, coraz bardziej uporczywe. Pod tym względem cyfry są bardzo pouczające. Mianowicie na każde 100 strejków w roku 1901 przypadało strejków krótkich 59 (od 1 do 5 dni), w roku zaś 1910 — 41. Wzrasta natomiast procent strejków dłuższych: w roku 1901 ponad 60 dni trwało 0.8% strejków, w roku zaś 1910 — 7.8%!

A więc strejki małe na początkn dziesięciolecia wynosiły 6 dziesiętnych wszystkich strejków, w końcu zaś — już tylko 4 dziesiętnych. Odwrotnie szybko wzrasta liczba strejków największych. Np. liczba strejków, trwających ponad dni 90, wzrosła z 0.4% do 4.4%.

Pozatem nader ważnem jest skonstatowanie, czy wzrasta wielkość samych strejków, to znaczy, czy coraz większa liczba robotników bierze udział w poszczególnych strejkach. Niestety, powyżej wymienione sprawozdanie statystyczne szwankuje pod tym względem.

A jednak i tam widzimy, że w r. 1901 na 100 strejków przypada 19·2 takich, w których bierze udział mniej niż dwudziestu robotników, podczas gdy w roku 1910 procent tych drobnych strejków wynosi tylko 11.6. Odwrotnie, procent takich strejków, w których brała udział liczba robotników większa niż 100, wzrósł z 16.3 do 23.7 za ten sam czas.

Obserwujemy przy tem to ciekawe zjawisko, iż — z różnych powodów — procent strejków w wielkich przedsiębiorstwach spadł z 79.3 na 67.7, procent zaś strejków, przypadających wyłącznie na małe przedsiębiorstwa, wzrósł z 18 procent do 26.9 procent. Przytem jednak, jak widzieliśmy powyżej, liczba strejkujących, przypadająca na 1 strejk, wzrasta — a to dlatego, że owe strejki po drobnych przedsiębiorstwach obejmują coraz większą ilość takich przedsiębiorstw na raz.

Wobec tego łatwem jest do zrozumienia, iż liczba pojedynczych strejków zmniejsza się — z 89 prc. do 77 prc., liczba zaś grupowych wzrasta z 11 prc. do 23 prc. Z tych i innych danych statystycznych wnioskujemy, że strejk w pojedynczem przedsiębiorstwie upada na znaczeniu.

Niezmiennym w ciągu dziesięciolecia pozostał stosunek mężczyzn do kobiet, które dają 10 prc. ogółu strejkujących.

Wzrasta natomiast procent robotników nieukwalifikowanych — 15.6 prc. do 26.8 prc. ogółu strejkujących. Świadczy to o tem, że nawet robotnik nieukwalifikowany, nieraz ciemny, chwyta się dziś strejku i walczy o poprawę swej smutnej doli.

Wzrasta też procent tych strejków, które odbyły się przy udziale związków zawodowych — z 35.6 prc. do 58.8 prc. Robotnicy wobec dzisiejszych warunków coraz to mniej są w stanie sami, bez organizacyi prowadzić swe walki.

Gdyby jeszcze urząd statystyczny, który zebrał ten ważny materyał cyfrowy, jeszcze podał procent strejków, w których brały udział związki pracodawców, mielibyśmy obraz jeszcze bardziej pouczający. „Gewerkschaft“ zapewnia, że udział organizacyj kapitalistów wzrasta jeszcze szybciej, niż udział związków robotniczych.

Tak oficyalny urząd swą statystyką jeszcze raz stwierdza mobilizacyę sił na obu biegunach społecznych.

Klasa staje przeciw klasie i walczy — aż do zwycięstwa jednej z nich...

Międzynarodówka zawodowa.

Od roku 1904 poczynając, wydaje międzynarodowy sekretaryat stowarzyszeń zawodowych obszerne sprawozdanie, obejmujące wszystkie kraje, gdzie istnieje zorganizowany ruch robotniczy.

Niestety, nie wszystkie centrale nadsyłają na czas sprawozdania, wobec czego zazwyczaj międzynarodowe sprawozdanie ukazywało się z wielkiem opóźnieniem. Dopiero odbyta w sierpniu 1911 r. w Budapeszcie konferencya międzynarodowa reprezentantów poszczególnych centrali uchwaliła, by sprawozdanie wychodziło z druku nie później, niż w końcu roku, następującego po roku sprawozdawczym.

A więc obecnie ukazało się sprawozdanie za r. 1910, w którem jednak brakuje cyfr dotyczących Belgii, Bułgaryi, Rumunii, Stanów Zjednoczonych.

Pozatem sekretaryat międzynarodowy uskarża się, że niektóre kraje zaniedbują ścisłość i wszechstronność statystyki, nie podając np. dokładnych cyfr, charakteryzujących stan i funkcye kasy. Tymczasem wiadomo powszechnie — wskazuje sekretaryat — że najmocniejszymi, najpotężniejszymi są właśnie te związki, które z zamiłowaniem uprawiają statystykę.

Należy jednak zauważyć, że biorąc ogólnie, wolne związki zawodowe doprowadziły ścisłość swej statystyki oraz metodę statystyczną do niezwykłego stopnia doskonałości. Podkreślali to niejednokrotnie nawet uczeni burżuazyjni, którym przychodziło korzystać z materyałów, dostarczanych przez nasze związki.

Wróćmy jednak do sprawozdania.

Jeśli dla czterech krajów wspomnianych, które sprawozdań nie dostarczyły, przyjmiemy cyfry z roku poprzedniego, wówczas otrzymamy ogólną cyfrę zorganizowanych dokoła międzynarodowej centrali zawodowej robotników: **10,089.430**. A więc 10 milionów dla roku 1910 (9·8 mil. w roku 1909, 9·3 mil. w r. 1908).

Z tej kolosalnej cyfry przypada na poszczególne kraje:

Niemcy	2,668.000
Anglia	2,347.000
Stany Zjednoczone	1,710.000
Francya	977.000
Włochy	783.000
Holandya	143.000
Belgia	138.000
Dania	123.000
Szwecya	121.000
Szwajcarya	93.000
Węgry	86.000
Norwegia	47.000
Hiszpania	40.000
Finlandya	24.000

Dalej następują Bułgarya 18 tysięcy, Serbia 7 tysięcy, Kroacya 6 tys., Bośnia z Hercegowiną 6 tys. Dla Australii podano liczbę zorganizowanych 239.000, dla Argentyny 22 tysiące.

Co do dochodów i rozchodów, brakuje ścisłych danych dla połowy ogólnej liczby członków. W następujących krajach: Anglii, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Niemczech, Austryi, Bośni, Kroacyi, Węgrzech, Serbii, Szwajcaryi i Włoszech związki miały w roku sprawozdawczym dochodu **148 milionów marek**, rozchodów zaś 140 mil. marek. Stan majątku tychże związków wynosi z końcem r. 1910 — **188 milionów marek.**

Na zapomogi te kraje wydały 69 milionów, na strejki i lokauty 28 mil. marek. Wśród zapomóg na pierwszem miejscu widzimy zapomogi dla bezrobotnych (29 mil.), dla chorych (21 mil.), dla inwalidów (8 milionów), na podróże (4 mil.) itd.

Jak widzimy ze sprawozdania, na pierwszem miejscu i pod względem liczby członków i pod względem poczucia obowiązkowości stoją Niemcy. Otóż sprawozdanie udowadnia, że Niemcy stoją także na pierwszem miejscu pod względem zaciekłości starć klasowych: w Niemczech na walkę strejkową wydano 22 miliony, podczas gdy w Anglii tylko 3 miliony! W okresie sprawozdawczym były w Niemczech wielkie walki w zawodach: budowlanym, transportowym i drzewnym.

Dalej musimy skonstatować wielki sukces idei międzynarodowej organizacyi w związkach zawodowych. Oczywiście taktyka i rodzaj organizacyi zawodowej w różnych krajach tak są rozmaite, że o całkiem ścisłej międzynarodowej organizacyi zawodowej całego świata niema mowy. Lecz sekretaryat międzynarodowy w roku 1904 obejmował 12 centrali krajowych z 2·3 mil. członków, obecnie zaś 19 centrali z 6·2 mil. członków (powyżej podane cyfry zawodowo zorganizowanych są wyższe, gdyż nie wszystkie centrale i nie wszyscy członkowie formalnie należą do sekretaryatu międzynarodowego). A więc sprawozdanie sekretarza stwierdza, że „możemy mówić o wielkim sukcesie na terenie międzynarodowości w okresie bardzo krótkim“.

Jest to proces całkiem naturalny: międzynarodowa konsolidacya kapitału, międzynarodowe syndykaty przedsiębiorców itd., będą w dalszym ciągu wywoływały na przeciwnym, na robotniczym biegunie społecznym zadzierżgnięcia coraz to silniejszych węzłów braterstwa broni. Wszelkie separatyzmy zawodowe nie osłabiają tego podstawowego prądu.

Omówione tu sprawozdanie dobitnie stwierdza, iż dla swej codziennej walki ekonomicznej, zawodowej, proletaryusz dzisiejszy potrafił ukuć wspaniały oręż. Dalszy rozwój ruchu robotniczego przyniesie dalsze sukcesy dla organizacyi zawodowej.

RUBRYKA PRAWNICZA.

A). INFORMACYE PRAWNICZE.

Organizacya państwowa handlowców: Centralny Związek handlowców w Austryi wydał zbiór ustaw ochronnych dla handlowców w formie popularnej z objaśnieniami poszczególnych postanowień. Rozprawka ta wyszła z druku w języku niemieckim p. t. „Die neuen Schutzgesetze für die Angestellten“, a wyjaśnienia ułożył przewodniczący naszej organizacyi kol. Karol Pick z Wiednia. Broszurka ta (o 68 stronach) jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po cenie 1 K., a dla handlowców, nabywających ją wprost w naszych grupach po cenie 50 hal., z przesyłką 60 hal. Jest rzeczą konieczną, ażeby każdy handlowiec zaopatrzył się w tę broszurkę.

Wkrótce pojawi się wydanie w języku polskim.

B). ROZSTRZYGNIĘCIA SĄDU.

1). Jeśli w danem przedsiębiorstwie handlowem jest zwyczaj dawania wszystkim współpracownikom remuneracyj, wówczas każdy współpracownik ma prawo żądania takowej.

Handlowiec, któremu wypowiedziano posadę przed Wielkanocą zaskarżył swego pryncypała do sądu przemysłowego o wypłacenie mu remuneracyi noworocznej, jaką zazwyczaj firma ta udzielała, a której on nie otrzymał. Sąd przemysłowy skargę tę odrzucił. Natomiast sąd wyższej instancyi skargę tę uwzględnił, a to na podstawie następującego, godnego uwagi, uzasadnienia. Przesłuchanie świadków wykazało, że u zaskarżonej firmy był zwyczaj dawania remuneracyj noworocznych, że każdy funkcyonaryusz firmy takową otrzymywał i że tylko wyjątkowo niektórzy współpracownicy nie dostali remuneracyi z pewnych powodów. Ponieważ zwyczaj taki panował, należy przyjąć prawo żądania remuneracyi przez współpracownika. Prawo to może naturalnie handlowiec utracić, jeżeli są ku temu ważne powody. Takowe jednak nie zostały przytoczone. Wprawdzie firma podała, że szef nie był zadowloony z działalności skarżącego, nie mogła jednak przedstawić na poparcie tego konkretnych faktów, któreby potwierdziły te zarzuty. Do tego rodzaju bliżej nie określonych twierdzeń nie można przywiązywać znaczenia. Skarżący zresztą sam nie wypowiadał posady, lecz została jemu wypowiedzianą.

Nie ma żadnego powodu, ażeby zaprzeczyć skarżącemu prawa do remuneracyi. Co się zas tyczy wysokości tejże, to okazuje się z przesłuchania świadków, że nie była ona rozdzieloną według stałej normy, lecz mniej więcej według ustanowienia szefa. Ponieważ więc norma stała dla rozdzielenia remuneracyi nie istniała, więc sąd ustanowił kwotę według własnego przekonania na podstawie § 272 proc. cyw. Sąd wyszedł bowiem z tego założenia, że na podstawie panującego u tej firmy utartego zwyczaju skarżący miał prawo do remuneracyi, conajmniej do połowy wysokości swej pensyi miesięcznej.

2). Kiedy kończy się czas próbny?

Handlowiec L. R. wstąpił do pewnej firmy z dniem 10 marca z płacą miesięczną 110 K. i na 14-dniowy czas próbny. Przy przyjmowaniu go ustalono wypowiedzenie jedno miesięczne. Po upływie czasu próbnego został handlowiec ów oddalony i wypłacono mu tylko płacę za czas od 10 do 24 marca. Zaskarżył on więc firmę o wypłacenie mu reszty należytości za czas od 25 do 31 marca w kwocie 22 K., oraz o odszkodowanie za wypowiedzenie w wysokości 110 K. tj. razem o wypłacenie 132 K. Skarżący podniósł w uzasadnieniu swej skargi, że czas próbny upłynął już z dniem 23 marca, podczas gdy oddalenie go nastąpiło dopiero 24 marca wieczorem. Przysługuje mu zatem prawo żądania odszkodowania za wypowiedzenie. Zastępca firmy oskarżonej oświadczył, iż sądzi, że czas próbny upłynął dopiero z dniem 24-go marca.

Sąd miał zatem do rozstrzygnięcia kiedy termin próbny upłynął. Pewną rzeczą było, iż zgodzono się obopólnie na 14 dni próby, i że wstąpienie na posadę miało miejsce w dniu 10 marca, a oddalenie handlowca w dniu 24 marca. Jeśli się dolicza dzień 10 marca, to kończą się owe 14 dni 23 go, w przeciwnym zaś razie w dniu 24 marca. Ażeby pierwszego dnia nie wliczać, nie było żadnego powodu. Ponieważ czas próbny ma na celu przekonanie się o zdolnościach danej osoby, należy dzień wstąpienia wliczać, jeśli w dniu tym — jak w obecnym wypadku — handlowiec pracował, wskutek czego szef miał możność zbadania zdolności nowego pomocnika.

Należy jednakowoż wziąć pod uwagę, czy pryncypał obowiązany jest oświadczyć się, czy ma zamiar zatrzymania pomocnika nadal lub nie przed upływem ustanowionego czasu próbnego, czy też może wstrzymać się z wydaniem swej decyzyi po zupełnym upływie czasu próbnego tj. w dzień po upływie tegoż. Odnośnie do tego znajdujemy wyraźne postanowienie prawne w § 903 kod. cyw. Brzmi on:

„Prawo, którego nabycie połączone jest z pewnym oznaczonym dniem, nabywa się z rozpoczęciem tegoż dnia. Do wypełnienia jakiegoś zobowiązania ma zobowiązany czas przez cały oznaczony dzień“.

A zatem prawo, jakie ma handlowiec do żądania dotrzymania terminu wypowiedzenia przy upłynięciu czasu próbnego jest tego rodzaju, że jest ono związanem z pewnym określonym dniem, a mianowicie z dniem po upłynięciu czasu próbnego. To prawo nabywa się więc na podstawie wyżej cytowanego kodeksu cywilnego z początkiem dnia, po upływie którego mija czas próbny. Przedsiębiorca musi zatem oddać swe postanowienie niezatrzymania pracownika najpóźniej **wieczorem ostatniego dnia próby**. Sąd uwzględnił więc i w tym wypadku wniesioną skargę.

3). Wynagrodzenie za godziny pracy nadobowiązkowej według nowej ustawy ochronnej.

Sąd przemysłowy w Ujściu (Aussig) wydał niedawno wyrok, który i innym sądom przemysłowym powinien służyć za wzór. Pomocnicy handlowi K. i E. zaskarżyli tamtejszego kupca towarów galanteryjnych S. K., ponieważ tenże nie chciał wypłacić im przy opuszczeniu przez nich posady za godziny pracy nadobowiązkowej. Z powodu zabrania im pauz obiadowych i zmusznia ich do pracy przez 16 do 19 godzin dziennie, należała się skarżącemu K. zapłata za 137 godzin, a skarżącemu E, za 199 godz. nadobowiązkowych, za które zaskarżyli oni pryncypała o wypłatę 68·50 K., względnie 111·50 K. Pierwszemu z nich przyznał sąd 40 K., drugiemu zaś (po niesłusznem potrąceniu 12 K.) kwotę 64·40 K., a to jako wynagrodzenie za 3 godz. nadobowiązkowe dziennie. Skreślenia te uskutecznił sąd dlatego, ponieważ obydwaj skarżący nie mogli podać dokładnie wszystkich dni, w których pracowali nadobowiązkowo. Ważnym jest ten ustęp umotywowania wyroku, w którym jest powiedziane, że sąd uważa za możliwe powstanie pretensyj dopiero przy rozwiązaniu stosunku służbowego, gdyż w przeciwnym razie byłoby musiało przyjść do dyferencyj między skarżącymi a oskarżonym. To nowoczesne i rozumne pojmowanie o rzeczywistej istocie kontraktu służbowego zasługuje, ażeby się z niem wszędzie zaznajomiono.

KORESPONDENCYE.

Lwów.

Syoński szwindel. — Zwycięstwo organizacyi.

Szwindel syońskich chłopaków w całej pełni wyszedł na jaw z okazyi ostatnich wyborów do sądu przemysłowego, które się odbyły w lutym b. r. „Dużo hałasu o nic“ pod takim tytułem istnieje komedya, którą w życiu codziennem przedstawia nam ten syoński „Bund“ żyd. handlowców. W swoim żargonowem pisemku sypią oni liczbami, wedle których organizacya ich liczyć powinna już dziś kilka tysięcy członków, „zdobycze“ ich wykazują takie cyfry, że nawet najpoważniejszy człowiek nie może się wstrzymać od śmiechu. Jak w rzeczywistości ich „zdobycze“ wyglądają, wynika choćby już z tego samego faktu, że nie odważyli się publicznie wystąpić z listą własnych kandydatów do sądu przemysłowego. Przyznać im trzeba, że był to jeden jedyny rozsądny krok z ich strony, gdyż poznali się na swej „sile“ i nie odważyli się podjąć tak niebezpiecznej dla nich walki. Bali się oni — i to słusznie — że z okazyi wyborów wyjdzie na jaw ilość ich członków, a to publicznie zada kłam wszelkim ich przechwałkom. Jakie postępy ten syoński *„misz-masz-verein“* robi, wynika także z tego, że już trzeci miesiąc nie okazuje się ich żargonowe pisemko, widocznie, że już i kupcy zaprzestali je wspierać. Żałujemy, że tak „świetny“ agitator, jakim jest p. Locker, będzie wkrótce zmuszony dymisyonować i udać się za przykładem swego kolegi Mojsze Profitmachera (także Frostigem zwanego) do obozu kupieckiego, gdyż fundusze „Bundu“ zupełnie zmalały i organizacya ich jak wszyst-kie poprzednie, bez pomocy kupieckiej, pójdzie w... duraki.

* * *

Świetne zwycięstwo odniosło tutejsze koło miejscowe przy wyborach do sądu przemysłowego. Podczas, gdy dotychczas klerykali i syoniści stawiali własne kandydatury, w tym roku ani jedna ani druga organizacya nie odważyła się tego uczynić. Krążyły nawet w tym roku wieści dość wiarogodne że jedni i drudzy złączą się przeciwko Związkowi centralnemu, widocznie jednakten blok antysemicko-syońsko-klerykalny przewidział i w tym wypadku przegraną i w ostatniej chwili solidarnie wybory "zbojkotowali". Lista koła naszego przeszła jednogłośnie. Zapał, jaki panował podczas wyborów dał dowód, że szerokie masy handlowców odnoszą się do naszej organizacyi z największem zaufaniem. Nadmienić też trzeba, że i handlowczynie w tym roku brały bardzo żywy udział w wyborach.

* * *

Z zadowoleniem konstatujemy, że coraz większa ilość odzieniowców i bławatników przychodzi do tej świadomości, że organizacya lokalna, ograniczająca się do jednego zawodu nie daje rękojmi członkowi, że potrafi podjąć się energicznej i skutecznej walki o poprawę bytu jego i coraz nowi handlowcy opuszczają progi tej organizacyi, przystępując do związku centralnego. By zrozumieć doniosłość jednolitej organizacyi zawodowej nie potrzeba wyższych studyów, wszak codzienne życie nasze tego nas uczy, albowiem wiemy, że z bardzo małymi wyjątkami, żądania handlowców i ich bole są ogólne, wiemy bardzo dobrze, że nędza i wyzysk są we wszystkich zawodach jednolite. Czy żądania o podwyższenie płac nie stawiają handlowcy ze sklepów galanteryjnych i ubrań męskich? Czy żądania 36-godzinnego odpoczynku w tygodniu nie żądają zarówno bławatnicy jak i handlowcy inni np. ze sklepów obuwia? Czy żądania w sprawie przestrzegania ustawy o zamykaniu sklepów, o udzielenie słusznie się należących i ustawą zagwarantowanych urlopów nie łączą nas wszystkich? W czem więc leży racya utrzymania *„extra wursztu“* stowarzyszeń, które tylko tamują rozwój handlowców innych zawodów? Cieszy więc nas, jeżeli coraz większa ilość handlowców przystępuje do centralnej organizacyi, widać też, u nich wielką chęć do pracy agitacyjnej i miejmy nadzieję, że uda im się wszystkich pozostałych tam jeszcze kolegów sprowadzić na tory właściwej organizacyi. Już to samo, że w łonie naszej organizacyi ukonstytuują się teraz sekcye zawodowe jest zapewnieniem, że nie przeoczy się ani jednej sprawy zorganizowanych, odnoszącej się nawet do jednego poszczególnego zawodu. Spodziewamy się więc, że coraz więcej pomocników handlowych porzuci separatystyczne dążności, i że grzesznicy wobec organizacyi z pośród odzieniowców i bławatników nawrócą się. Oby tylko jak najprędzej.

Kraków.

Walne zebranie. — Zabawa doroczna.

W dniu 5 marca b. r. odbyło się w naszej grupie miejscowej walne zebranie przy bardzo licznym udziale członków i członkiń. Po odczytaniu protokołu z zeszłorocznego Walnego Zebrania złożyli sprawozdanie z biblioteki i odczytów kol. Lemberger, z sekcyi korzenników kol. Pacanower sen., a z działalności zarządu i kasyera przewodniczący grupy kol. Fromowicz. Kol. Silbermann imieniem komisyi kontrolującej oświadczył, iż księgi i gotówkę zbadano i znaleziono w porządku, wobec czego wnosi o udzielenie kasyerowi i zarządowi absolutoryum, co też uchwalono.

Z obszernego sprawozdania Zarządu naszej grupy miejscowej za rok ubiegły wyjmujemy najważniejsze punkty. Zorganizowano i rozwinięto rozmaite sekcye handlowców w łonie grupy, jak droguistów, których prawie 99% jest u nas zorganizowanych, korzenników, z której branży przeszło ¾ pomocników handlowych, zajętych w Krakowie zdołaliśmy u nas zorganizować, spedytorów i kobiet. Nadto czyniliśmy starania, by zorganizować handlowców z konfekcyi męskiej i bławatników, jednak dotychczas bez poważniejszego rezultatu.

Prowadzono regularnie każdego wieczora bezpłatne fachowe kursa handlowe, podzielone na 3 stopnie według przygotowania słuchaczy. W każdy piątek i sobotę odbywały się w lokalu naszej grupy bardzo interesujące i licznie frekwentowane bezpłatne odczyty z rozmaitych dziedzin wiedzy, połączone z obrazami świetlnymi, demonstracyami okazów i wycieczkami do miejscowych fabryk, muzeów i innych instytucyi dla dobra publicznego.

Z biblioteki grupy korzystało bardzo wielu członków, wyposażono czytelnię czasopism, udzielono mnóstwo porad prawnych, interweniowano w kwestyach spornych między członkami grupy a ich szefami, tak, iż obeszło się w wielu wypadkach bez rozprawy sądowej, a załatwiono spory zawsze na korzyść członków.

Bezpłatne biuro pośrednictwa posad funkcyonowało ruchliwie; bardzo wielu członków i nieczłonków Związku otrzymywało przez nas posady na dobrych warunkach, a uniknęli temsamem ubliżającego godności handlowca, chodzenia z meklerem od sklepu do sklepu, względnie od biura do biura celem zaangażowania się, oraz co za tem idzie osiągania lichszej pensyi, a narażania się na sute wynagrodzenie dla meklera.

Nasza grupa urządziła w roku ubiegłym 6 zgromadzeń publicznych w rozmaitych sprawach, jak: ubezpieczenie pensyjne, zamykanie sklepów o godz. 8 wieczorem, strejk u firmy Leinkauf etc. Przeprowadzono **zwycięsko wybory do Sądu przemysłowego** i do Stowarzyszenia pomocników przy **Gremium droguistów** Galicyi zachodniej. Ponadto odbyto nieliczoną ilość posiedzeń poufnych, firmowych i poszczególnych bransz.

W roku sprawozdawczym odbyło się posiedzenie egzekutywy naszego Związku w centrali w Wiedniu, oraz konferencya grup galicyjskich we Lwowie, na której uchwalono wydawanie własnego polskiego miesięcznika „Przyszłość“, oraz systemizowanie posady stałego sekretarza zawodowego dla Galicyi. Urządzono także wiele zebrań towarzyskich i kompletów tanecznych, które cieszyły się liczną frekwencyą tak członków jak i publiczności.

Po odbytej dyskusyi nad tem sprawozdaniem, oraz wyjaśnieniami ze strony zarządu, sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości z podziękowaniem zarządowi za tak rozległą i owocną pracę. W skład nowego zarządu zostali wybrani: kol. Fromowicz przewodniczący, Rendel zastępca przewodniczącego, Himmelblau sekretarz, Schenkein zastępca sekretarza, Pacanower sen. skarbnik, Lemberger jun. zastępca skarbnika. Do wydziału: kol. Czernigiewicz, Feldmann

i Silbermann. Do komisyi kontrolującej: kol. Domiński, Gelbwachsówna, Katz, Kleinzeller, Nabel, Schlüsselówna, Statter i Werber. Kierownik biura pośrednictwa pracy: kol. Pacanower jun. Bibliotekarz: kol. Lemberger jun. Gospodarz: kol. Markheim.

* * *

Dnia 16 marca b. r. odbyła się w salach Klubu pocztowców doroczna zabawa taneczna z kotylionem (Józefówka), urządzona przez naszą grupę.

Jak w całym szeregu lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym udała się ona pod każdym względem znakomicie. *mh.*

Spoczynek niedzielny u spedytorów.

Tryest — miasto portowe, o olbrzymim ruchu spedycyjnym posiada już pełny spoczynek niedzielny: a my w Krakowie skazani jesteśmy na pracę do dwunastej i pierwszej w południe, nie mówiąc już o tem, że bywają zbyt często „wyjątkowe" wypadki, które zmuszają urzędników do pracy w niedzielę i popołudniu. To oczywista nie przeszkadza wszystkim krakowskim szefom do głoszenia (oczywista tylko wobec personalu), że są demokratami i największymi przyjaciółmi urzędników. Jeden nawet z pośród szefów wniósł w Izbie handlowej projekt odznaczania długoletnich pracowników. Izba wybrała nawet komisyę do tego celu, ale zrobiono to zdaje się ze względu na ambicyę wnioskodawcy. Trudno bowiem przypuszczać, aby szefowie na seryo myśleli, iż najodpowiedniejszą zapłatą za pracę jest... blaszka orderowa lub bezwartościowe uznanie na papierze. Projektodawca miał chyba możność przekonać się, iż za sumienną, owocodajną pracę należy się odpowiednio suta zapłata.

Szukając atoli przyczyny zła musimy otwarcie przyznać, iż wielka część winy spada na samych urzędników spedycyjnych. Dużo jest jeszcze z pośród naszych kolegów, którzy dają się mamić ładnemi słowy naszych przyjacielsko aż do kieszeni usposobionych szefów.

W tem złudzeniu zapominają o swem rzeczywistem położeniu, nie zwracają uwagi, jak mija godzina 8, 9 i 10 w nocy, nie wiedzą kiedy jest przerwa obiadowa lub pora do odpoczynku. Zapoznają warunki hygieniczne, panujące w dzisiejszych ciasnych, dusznych, często pełnych pyłu i dymu lokalach biurowych, gdzie nadomiar złego muszą siedzieć jak śledzie w beczce.

A jaką otrzymują za tę męczeńską pracę — zapłatę, to najlepiej wie u siebie każdy z naszych kolegów, jak również każdy poszczególny pryncypał: pierwszy — po coraz większych długach, a drugi — po coraz większych zyskach, chowanych corocznie do kieszeni.

Gdy się atoli każdy z naszych kolegów nad tą sprawą poważnie zastanowi i zapyta samego siebie, czy to musi tak być, czy nie można tego zła usunąć, wówczas odpowiedź musi wypaść jedna, jedyna. Jeżelibyśmy się wszyscy zebrali i solidarnie postawili żądania, wówczas szefowie muszą ustąpić.

Jednem z najbardziej naglących żądań jest spoczynek niedzielny. Czyż za mało jeszcze pracujemy przez cały tydzień.

Czyż Leinkaufy, Goldlusty, Mendelssohny i jak się tam nazywają za mało mają dochodów? Czyż, zaiste, nie czas, aby cała niedziela należała do urzędnika, a to głównie teraz, gdy urzędy pocztowe i częściowo kolejowe są zamknięte przez cały dzień?

Odpowiedźcie, koledzy, lecz prędko, bo wkrótce szefowie wyjadą do badów, aby odpocząć mogli jako wasi przyjaciele... za was. *St. Pokorny.*

Przemyśl.

W pierwszej połowie lutego odbyło się tu zgromadzenie handlowców przy licznym udziale kolegów i koleżanek. Przewodniczył kol. Mahler, sekretarzował kol. Nacht. Referat o podziale 30 dni, w których sklepy mogą być o 1 godzinę później zamykane wygłosił kol. Mandel. Mówca zdał również sprawozdanie z odbytej we Lwowie konferencyi galicyjskich grup centralnego Związku handlowców.

W obszernej dyskusyi zabrał też głos kol. Maus z Krakowa, przedstawiając zebranym wyniki mozolnej i systematycznej pracy, jaką nasza organizacya w całem państwie poszczycić się może. Apelem do dalszej akcyi agitacyjnej zakończył delegat z Krakowa swe wywody.

Stanisławów.

Z końcem stycznia odbyło się u nas doroczne walne zgromadzenie naszej grupy. Licznie zebrani członkowie przyjęli do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu, przedłożone przez kol. Holdera i udzielili absolutoryum kasyerowi, kol. Bergmanowi.

Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli koledzy: Schmidmeyer, przewodniczący, Bergmann, zastępca przewod., Seinfeld, skarbnik, Mehr, sekretarz.

Z przyjemnością możemy skonstatować, że i u nas zainteresowanie organizacyą zowodową wzrasta w przeciwstawieniu do znikających wpływów niebcznej grupki syonistów; nasi handlowcy przekonali się bowiem, iż ci narodowi demagodzy są równie szkodliwi, jak każde inne stronnictwo burżuazyjne. Mamy nadzieję przy intenzywnej pracy osiągnąć jeszcze ładniejsze wyniki.

Joanna Deutsch.

Moim Koleżankom jako bilansowe*).

Pragnę zwrócić się do was z kilku słowami; chciałabym z okazyi bilansu rocznego rzucić okiem wstecz oraz przyglądnąć się widokom przyszłości.

Dużo trudów i trosk przysporzył nam rok ubiegły, a natomiast mało lub wcale nie uciechy i pogodnego życia owego dziewczęcia mieszczańskiego, które obok nas w ławce szkolnej siedziało. Przeciwnie: skutkiem nadzwyczaj dotkliwej drożyzny środków żywności i mieszkań, oraz wogóle wszelkich niezbędnych codziennych artykułów, staje się utrzymanie życia dla ludzi pracujących coraz trudniejszem, zaś wzrastająca intenzywność pracy, spowodowana „nowoczesnym biegiem" w życiu handlowem działa bezwzględnie na nasze zdrowie i nerwy.

Znacznie więcej niż dawniej byłyśmy zmuszone w roku ubiegłym skreślać z naszego skromnego budżetu wszystkie wydatki na wyższe potrzeby, każdy halerz musiał być z obydwu stron oglądany i cała bystrość umysłu użyta, ażeby tylko przynajmniej związać koniec z końcem, ażeby się porządnie ubrać i utrzymywać — wymaga tego przecież nasze stanowisko! Jak nam to przy naszych płacach — (co wszystko nie nazywają „płacą"!) — jest możliwem do przeprowadzenia, o to nie troszczą się naturalnie nasi pracodawcy.

Kobietę angażuje się dlatego, ponieważ nie płaci się jej wiele, znacznie mniej, aniżeli wynoszą wcale nie świetne płace naszych kolegów; to jest jasnem i tak już wprowadzonem.

Zapytajmy się jednak siebie samych, dlaczego właściwie rzecz tak się ma i czy też to jest tak silne i niezmienne, ażebyśmy się tym nędznym stosunkom poddać musiały. Sądzę, że nie są one znów tak niewzruszone, ażeby je nie można było przekształcić.

Jeśli zaś nie są już dziś możliwemi przypuszczenia co do pewnego stanu, to musi się on przynajmniej zmienić i dostosować do bieżących stosunków i potrzeb.

Upośledzenie handlowczyń pochodzi stąd, że w pierwszem stadyum wstępywania kobiet do pracy w sklepach i kantorach, zwróciły się handlowczynie ku tej gałęzi pracy tylko w tym zamiarze, ażeby czemkolwiek przysporzyć na utrzymanie domu, ażeby zarobić sobie na kieszonkowe, a może także, ażeby sobie coś odłożyć na wyprawę. Nie przykładały więc one wagi do tego, ażeby mieć płacę, któraby im umożliwiała utrzymanie się, jak to właśnie ma miejsce u tych ludzi pracujących, którzy żyją ze swego dochodu. To był właśnie pierwszy powód do niskiego wynagradzania. Następnie są handlowczynie już z życia domowego przyzwyczajone do skromności, do pozostawania na drugiem miejscu po męskich członkach rodziny, jak to zresztą widzieć można dookoła w całem ukształtowaniu życia państwowego i towarzyskiego; ten też stan przeszczepiły handlowczynie właśnie i do życia zawodowego. To był dalszy powód upośledzenia handlowczyń w ich stanowiskach zawodowych.

Obecnie jednak zmieniły się te sprawy z gruntu. Już nie dla dostawania kieszonkowego, — jak to jedne dla zadokumentowania swych praw kobiecych, lub jak inne, którym „niekoniecznie na tem zależy" — przychodzimy dziś na nasze posady. Tylko dlatego, ponieważ nasi rodzice nie są już w stanie nas utrzymywać, ponieważ możność zamążpójścia (mimo przyjacielskich zapewnień naszych szowinistycznych przyjaciół i błagi urzędu pensyjnego), znacznie się zmniejszyła, a to skutkiem smutnych stosunków życiowych i dochodowych. To wszystko nas zmusza, ażebyśmy liczyły tylko na nasze własne siły. Jak więc właśnie wspomniałam, nie jest znowu nic tak bardzo stałem i niezmiennem, a wcześniej, czy później musi się stan ten dostosować do nowych warunków i widzimy, że nie są już dziś więcej możliwe niskie płace dla handlowczyń i zachodzi już dziś konieczność znacznego podwyższenia płac handlowczyniom tak, żeby im umożliwić utrzymywanie się.

Również i drugi, wyżej wspomniany powód nie jest już dziś więcej aktualny. Przez życie zawodowe zetknęłyśmy się z nowymi wpływami, charakter, rys czasu znalazł i do nas drogę. Nie jesteśmy już więcej utrapionemi i skromnemi, nauczyłyśmy się myśleć nowocześnie, nauczyłyśmy się czuć jako członkinie jednej wielkiej pracującej klasy ludzi i przestałyśmy widzieć w naszych kolegach tylko przeciwników, a oni znowu przestali widzieć w nas swych niewygodnych, a przeto zwalczania godnych konkurentów. Uważamy, że jako również wyzyskiwane winnyśmy wspólnie z naszymi kolegami dołożyć starań, by poprawić nasze stosunki pracy, by podwyższyć naszą ochronę ustawową, by dochód nasz do tego stopnia podnieść, ażeby mógł on nasze stosunki życiowe tak ukształtować, jak należy się nam na podstawie naszej codziennej pilnej pracy twórczej, załatwianej dla społeczeństwa i dla naszego pracodawcy. To uczucie wspólności znajduje wyraz we wspólnej organizacyi wszystkich przynależnych do jednej warstwy zawodowej, która to organizacya tworzy temsamem przeciwwagę zjednoczonych jednostek przeciw naturalnej nieprzychylności tej klasy, która na podstawie przypadkowego posiadania kapitału jest w możności zaprzągnięcia nas do swej służby i dyktowania nam warunków pracy i życia według swego widzimisię.

Przy zestawieniu bilansu godzi się więc odświeżyć w pamięci tę solidarność i utwierdzić się silniej w myślach o potrzebie pozostawania w jedności z wszystkimi ludźmi pracy. Nietylko o naszą własną małą egzystencyę się nam rozchodzi, ale myśląc o wszystkich, zwracamy wzrok nasz na wrzące, pulsujące życie dookoła nas, na walkę i dążenie pójścia naprzód i w górę, idziemy wszystkie drogą socyalizmu, pomagamy w pracy nad uwolnieniem ludzkości, w której to pracy bynajmniej nie jesteśmy pojedynczym zawianym liściem!

Pracujmy więc dalej dla naszej idei, przysparzajmy coraz to nowe zdobycze, do uzyskanych dotychczas wspólną pracą ulepszeń naszego bytu — to, Kochane Koleżanki, ślę Wam jako życzenie, z okazyi pojawienia się polskiego organu Centralnego Związku handlowców w Austryi.

*) Artykuł ten pióra jednej z wybitnych działaczek wiedeńskich polecamy szczególnej uwadze naszych koleżanek. *Red. „Przyszłości".*

GLOSSY.

Najważniejszem zdarzeniem dni ostatnich to świetne zwycięstwo socyalnej demokracyi niemieckiej. Na szalę wypadków polityki europejskiej zacznie oddziaływać nowy czynnik: proletaryat socyalistyczny najpotężniejszego z państw militarnych Europy. I czują to wszystkie ciemne duchy, że w Europie kapitalizmu i uświęconego mordu: mordu na polu wojny i mordu na polu pracy, że w tej Europie świtać zaczyna. Nowe powstają potęgi i nowe świętości. W gruzy się rozpada gmach kłamstwa i obłudy stworzony przez ustrój kapitalistyczny. Stare bogi ustępują. Czerwony sztandar wyzwolonej ludzkości proklamuje swoje rządy!...

* * *

11.000 nauczycieli ludowych demonstrowało niedawno przed sejmem galicyjskim. Zjechali się z kraju całego, aby w silny sposób zamanifestować niezłomną swą wolę wywalczenia sobie ludzkiego bytu. To, co Galicya czyni dla swych nauczycieli jest naprawdę skandalem. Dość powiedzieć, że mamy w kraju nauczycieli pobierających — 600 koron rocznie. Zrozumieli wreszcie nauczyciele, że tylko w drodze walki zdobyć mogą sobie lepsze warunki pracy. I zorganizowali się! Dziś związek ich liczy przeszło 8000 członków. Mają swoje pismo, swój bank, budują tanie domy dla swych członków, mają swoją centralę zakupu. A teraz zorganizowani, zjednoczeni stają do walki.

Kiedy wszyscy handlowcy zrozumieją, że ich pierwszym obowiązkiem wobec siebie, wobec rodzin swych, wobec klasy swej i przyszłości jest zorganizować się?

MIĘDZYNARODÓWKA HANDLOWCÓW.

Sekretaryat: Amsterdam, Reguliersgracht 80. Sekretarz: Edo Fimmen.

Międzynarodowemu sekretaryatowi podlegają organizacye centralne następujących państw i autonomicznych terytoryów administracyjnych:

Anglia: National Union of Clerks. London E. C. 110 Cheapside.

Austrya: Związek centralny handlowców w Austryi (Zentralverein der kaufmännischen Angestellten Österreichs). Wien I. Werdesthorgasse 9.

Bośnia i Hercogowina: Verband der kaufmännischen Angestellten für Bosnien u. Herzogovina. Sarajevo, Teresienstrasse 40.

Bułgarya: Union des Employés de Commerce. Sofia. Librairi du parti Socialiste, Rue Nischka.

Holandya: Algemeene Nederlandsche Bond van Handels- en Kantoorbedienden. Amsterdam, Ruguliersgracht 80.

Kroacya: Verband der Handelsangestellten Kroatien-Slavonien. Agram, Ilica 45.

Niemcy: Zentralverband der Handlungsgehilfen und Gehilfinen Deutschlands. Hamburg I., Besenbinderhof 57.

Serbia: Verband der Handlugsgehiifen Serbien. Belgrad, Kaffé „Kosovo".

Węgry: Ungarischer Landesverband der Handelsangestellten und Privatbeamten. Budapest, Wesselényiutcza 41 sz. II.

Międzynarodowy sekretaryat uprasza wszelkie organizacye o nadsyłanie swych publikacyi (statutów, czasopism zawodowych, broszur) w trzech egzemplarzach. Również poleca się organizacyom wzajemną wymianę swych publikacyi.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumerata roczna K. 3·— ◻ Członkowie Związku centralnego handlowców w Austryi otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres dla korespondencyi: Lwów, ul. Mikołaja 10.
Adres administracyi: Kraków, Grodzka 69. II. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Franciszek Kubanek.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.